Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 26 Sierpnia 1909 Nr. 193

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340.
Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prognostyki parlamentarne.

Przewodnictwo bar. Bienertha w sporze niemiecko-czeskim. — Pesymizm pana Stapińskiego. — Pan Stapiński chciałby nowych wyborów i grozi wystąpieniem ludowców z Koła. — Zjazd ludowców 8 września. — Parlament nie będzie rozwiązany. — Możliwe ustąpienie gabinetu. — „Blok pracy" i opozycya. — Sanacya Koła polskiego musi nastąpić.

Wpływ cesarza na sprawy parlamentarne jest w Austryi bardzo znaczny. Cesarz dwa dni temu energicznie oświadczył baronowi Bienerthowi w Ischl, że życzy sobie uruchomienia sejmu czeskiego, oraz uruchomienia parlamentu — i niewątpliwie b. Bienerth podejmie wszelkie kroki, aby doprowadzić do załagodzenia sporu niemiecko-czeskiego, sporu, który tamuje całe życie parlmentarne Austryi. Czy się to zadanie uda bar. Bienerthowi? (Rokowania mają się zacząć 4 września). Zdania co do tego są podzielone; przeważa optymistyczny pogląd, ale nie brak i pesymistów.

Do złowróżbnych proroków należy p. Stapiński, który hasła słowiańskiego braterstwa od niedawna tak zręcznie umie obracać na swoją korzyść. P. Stapiński w rozmowie z korespondentem jednego z czeskich dzienników oświadczył, że nie oczekuje uspokojenia stosunków w Czechach, bo Niemcy nie ustąpią. Pan Stapiński nie żywi także wiele nadziei co do pomyślnego przebiegu październikowej sesyi parlamentu i przypuszcza, że nastąpi rozwiązanie parlamentu. Nowe wybory nie przyniosą jednak żadnej zmiany, bo żadna słowiańska partya nie weźmie w nich udziału pod hasłem ustępowania przed Niemcami.

W każdym razie ludowcy będą solidarnie postępować z Unią słowiańską i nie myślą popierać Koła polskiego, o ile ono nie zmieni swej taktyki. Pan Stapiński zaznaczył wreszcie, że *8 września odbędzie się zjazd stronnictwa ludowców*, na którym zostanie uchwalona dyrektywa, jak się mają ludowcy zachować wobec Koła polskiego. Pan Stapiński znowu przy tej sposobności dał do zrozumienia, że ludowcy ewentualnie wystąpią z Koła polskiego.

Do tych poglądów, proroctw i gróźb nie należy wielkiej przywiązywać wagi. Nie podzielamy też bynajmniej pesymistycznych opinii co do niemożliwości sanacyi Izby posłów, gdyż ostatecznie Czesi zrozumieją, że rządy bezparlamentarne wychodzą tylko na korzyść Niemców, natomiast utrzymanie parlamentu musi wreszcie Słowianom zapewnić przewagę. Rząd, naszem zdaniem, nie myśli bynajmniej o rozwiązaniu Izby posłów, boć takie rozwiązanie nie miałoby *żadnego sensu:* nowa Izba byłaby tylko jeszcze radykalniejszą i mniej zdolną do pracy. Że p. Stapiński, liczący na — zawodne zresztą — poparcie ze strony namiestnika i partyi konserwatywnej, z którą na razie jest ciągle (czy długo będzie?) w sojuszu, życzyłby sobie nowych wyborów, to wiadomo, ale życzenie p. Stapińskiego z pewnością się nie urzeczywistni.

Co do nas, sądzimy, że zabiegi prez. Głąbińskiego odniosą skutek i stronnictwa dojdą do porozumienia, tak, że wytworzy się znaczniejsza większość i sesya Izby w październiku przebiegnie spokojnie. Przy tej sposobności bardzo prawdopodobne jest, że nastąpi rekonstrukcya albo zupełne ustąpienie gabinetu Bienertha. Bo teka ministeryalna wydaje z siebie balsam, uśmierzający burzliwe temperamenty i amatorów na teki nie brak w gronie opozycyonistów.

Rekonstrukcya gabinetu jest tem prawdopodobniejsza, że opozycya urosła w siły. Parlamentarny „blok pracy" (Niemcy, Polacy, socyaliści) liczy 249 głosów, opozycya (Unia słowiańska i Rusini) 238 głosów. Z większością 11 głosów nie można rządzić, a jeśliby jeszcze ludowcy wystąpili z Koła Polskiego, „blok pracy" byłby w mniejszości.

* * *

Stosunki w Kole Polskiem wymagają koniecznie sanacyi. Karność i solidarność w Kole musi być przywrócona, bo obecny stan kompromituje tylko powagę Koła.

Jeden z dawnych posłów sejmowych proponuje w „Gazecie Narodowej", że jeżeli Sejm zbierze się na parę tygodni we wrześniu, to przedewszystkiem należy uporządkować stosunki w Kole polskiem wiedeńskiem. Pisze on:

Jedną z najważniejszych spraw, jakiemi wypadnie zająć się Sejmowi galicyjskiemu, a raczej sejmowemu Kołu polskiemu, jako najwyższej instancyi w sprawach narodowych, będzie uporządkowanie stosunków pomiędzy stronnictwami w Kole polskiem. Jest to w obecnej chwili rzeczywiście jedno z najbardziej nagłych zagadnień naszej polityki narodowej w kraju i w Wiedniu. Bo czy będzie Rada państwa rozwiązana i przyjdzie do nowych wyborów, albo też Rada państwa będzie zdolna do pracy i będzie musiała przystąpić w październiku b. r. do przedmiotowego załatwienia rozmaitych projektów ustawodawczych doniosłego znaczenia, to w każdym razie należałoby przedtem w sposób autorytatywny wyjaśnić, jak daleko sięga dla poszczególnych stronnictw obowiązek solidarności narodowej i w jakich wypadkach zerwanie solidarności narusza solidarność narodową, jest czynem nieobywatelskim?

W tej ważnej sprawie zasadniczej powinny wypowiedzieć się teraz wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie narodowym. I może to nie byłoby źle, gdyby przygotowano materyały do załatwienia tej sprawy w sejmowem Kole polskiem jeszcze przed sesyą sejmową, w drodze poufnych rokowań — tak, ażeby, gdy Sejm się zbierze, sprawa była dojrzała do dyskusyi publicznej. Jakkolwiek bowiem może być uchwalona poufność rozpraw Koła polskiego, lecz faktycznie dochowanie tajemnicy o tem, co się dzieje w tak licznem zebraniu, złożonem do tego z żywiołów bardzo różnorodnych, jest wręcz niemożliwe. Nie wszystkie bowiem kwestye taktyczne mogą być roztrząsane publicznie, albo nawet na pół publicznie.

Z KRAJU.

Illuminacya Tatr. Dnia 29 b. m., na który to dzień wyznaczono w Zakopanem obchód stulecia Słowackiego, będą illuminowane wieczór Tatry. Oto około godziny 9 na wszystkich szczytach Tatr zapłoną olbrzymie ogniska. Będzie to widok z ulic Zakopanego w istocie imponujący.

Z Zakopanego. Koło T. S. L. imienia Tadeusza Kościuszki urządziło dzięki inicyatywie p. Radczyni Dąbrowieckiej z Krakowa, a niezmordowanemu współpracownictwu dra Korsona i Juliusza Pawlicy, słuch. politechniki wiedeńskiej, w Zakładzie dra Chramca dn. 15 sierpnia b. r. w Zakopanem składkę na „Dar grunwaldzki" której wynik świadczy chlubnie o ofiarności naszego społeczeństwa na cele narodowe. W jednym dniu przy niebardzo sprzyjającej pogodzie zebrano poważną kwotę **1591 koron**, którą Koło Kościuszki już przesłało na ręce Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie. Najpoważniejszą kwotę zebrano w Zakładzie dra Chramca przy dwu stolikach tamże przez dra Korsona urządzonych. Z Pań, w Zakładzie zamieszkałych, były najwięcej czynne: przy I-szym stoliku panny Dulębianki, córki ministra dla Galicyi, Nowodworskie i p. Dembowska z pp. Augustynowiczem, Krówczyńskim i Nowodworskim zebrały kwotę 340 koron, zaś przy drugim Panie Zabłocka, Grenowska, Markowska, Dewiczowa, Lenartowiczowa, hr. Borysowa, Żabina i Lipińska z pp. drem Korsonem i Augustynowiczem zebrały kwotę 267 kor. 70 hal. Prócz tego urządzono tamże tombolę, która przyniosła 60 koron. Obok hotelu „Morskie Oko" zebrały Panie Bergerowa z córką, Reichowa i panna Halska kwotę 308 kor. 20 hal. Pani Burghard z córkami, właścicielka pensyonatu „Ola" ze współudziałem p. J. Pawlicy i tamże zamieszkałych gości kwotę 330 koron. W Kuźnicach zebrały Panie Benrotowa z córkami, pna Cecylia Pawlicówna, przy współudziale pp. Pawliców kwotę 103 kor. 52 hal. 19 kopijek. Poważne kwoty zebrano także przy stolikach Radczyni Dąbrowieckiej, pny Sokołowskiej, pni Szantrochowej z córką i pni Budziszewskiej właścicielki hotelu „Stamary".

Wszystkim, którzy do tak szlachetnego dzieła rękę swą przyłożyli, składa Koło Kościuszki serdeczne „Bóg zapłać". Za wydział prezes: *Dr Wróbel.*

Z Myślenic piszą nam: Odczuwając grozę niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad bracią naszą na kresach, myślenicka młodzież szkół wyższych, dla ujawienia swej solidarności z ofiarnością całego społeczeństwa polskiego urządziła dnia 22 bm. przedstawienie amatorskie, przeznaczając cały dochód na cele „Daru Grunwaldzkiego". W program wchodziły trzy sztuki: 1) „Marnotrawny kawaler", 2) „Pożegnanie", 3) „Złoty Cielec". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie; na wyróżnienie zasługują: pp. E. Biez, St. Bałuk, St. Gorączko, dwaj Pitale, Stef. Tylkówna i S. Koterlówna.

Strejk górników w Sierszy trwa dalej. Powód do wybuchu strejku dała kasa bracka, w której okazał się deficyt około 40 prc. i kazano go spłacać robotnikom. Wydział kasy zaprotestował, ale starostwo górnicze kazało ściągać wkładki. Drugim powodem było żądanie górników podwyższenia o 10 prc. od korony płacy, zaś hutnicy 15 prc. podwyżki lub 8-godzinnego czasu pracy. Ponieważ już w lipcu delegaci robotników interweniowali u dyrektora Simitschka, a zarząd kopalni zachowywał się odpornie, więc strejk stał się nieunikniony. Przy tej sposobności zgłosili robotnicy inne żądania, n. p. co do podwyższenia deputatu węgla, światła i t. p. W ciągu tygodnia Dyrekcya uwzględniła drobniejsze żądania robotników, ale co do kasy brackiej i 10 prc. podwyżki nie chce pertraktować, ale żąda, aby robotnicy wpierw rozpoczęli pracę.

Do Krynicy przybyło do dnia 18 sierpnia 7766 osób. Tak wspaniałego zjazdu gości nie miała jeszcze nigdy Krynica.

Pożar lasów. Z Jordanowa donoszą że spłonął przez niedzielne popołudnie las pod Babią Górą, należący do właściciela tartaku w Rabie. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron.

Z Grybowa piszą nam: Piękną myśl powzięli tutejsi obywatele, mianowicie myśl zbudowania ochronki dla bezdomnych dzieci. Aby zamiar przyoblec w czyn, zaczęto się energicznie starać o fundusze na budowę. Na ten cel urządzono tu onegdaj festyn ogrodowy, który, mimo niepogody, powiódł się doskonale, a w niedzielę 22 b. m. przedstawienie amatorskie staraniem tutejszej młodzieży. Odegrano dwie komedyjki „Kalosze" i „Pokój do wynajęcia". Mamy nadzieję, że usiłowania tak starszych, jak i młodzieży przyczynią się niezadługo do położenia fundamentów pod budowę ochronki.

Tajemnicza śmierć ucznia. Donoszą nam z Sanoka: Na polowaniu w Szklarach zginął onegdaj w tajemniczy sposób 15 letni uczeń szkoły lud., syn kancelisty sądu pow. w Rymanowie Stanisław Łączkowski. Śmierć jego nastąpiła rzekomo wskutek tego, że Łączkowski porwawszy nieostrożnie wiszącą na krzaku dubeltówkę, spowodował wystrzał, który go odrazu na miejscu trupem położył. W tej sprawie wdrożono śledztwo sądowo-karne.

Z Sędziszowa piszą nam: W Górze Ropczyckiej odbył się w niedzielę wielki wiec publiczny zwołany przez p. Jedynaka, posła na Sejm, przy udziale około 600 wyborców. Przewodniczącym wybrany został Jan Baran, — poseł Jedynak w godzinnej mowie zdał sprawozdanie z działalności swojej w Sejmie. Nastąpiły referaty o reformie wyborczej do Sejmu i innych sprawach w chwili obecnej dla ludu aktualnych. Referowali pp. Biela, wójt i Dzierwa z Krakowa. Uchwalono rezolucyę za reformą czteroprzymiotnikową do Sejmu i wezwano posłów-ludowców do energicznej walki o to prawo.

Znaleziona ręka samobójczyni. Z Jarosławia donoszą: Przy ulicy Poniatowskiego znaleziono ludzką rękę leżącą na drodze. Przeprowadzone dochodzenia

---

GUY de MAUPASSANT.

OSIOŁ.

Ciąg dalszy.

— Idę do Macquarta w Champioux, aby go zabił. Nic już nie wart.

Labouisse odpowiedział:

— Wierzę. A ile ci da za niego Macquart?

Kobieta ocierając czoło odwrotną stroną ręki, wahała się.

Pniak zawołał:

— Daję ci pięć i wracaj do domu. To nie mało.

Kobieta namyśliwszy się krótko przemówiła:

— Zgoda.

I kłusownicy przybili do brzegu.

Labouisse chwycił za uzdę zwierzęcia. Maillochon zdziwiony zapytał:

— Co chcesz zrobić z tą skórą?

Pniak tym razem otworzył drugie swe oko, aby wyrazić wesołość. Czerwona jego twarz wykrzywiła się z radości; wybełkotał:

— Nie bój się brachu, mam ja swój pomysł.

Dał pięć franków kobiecie, która usiadła przy rowie popatrzeć, co będzie.

Wtedy Labouise, w doskonałym humorze, poszedł po strzelbę i podając ją Maillochonowi:

— Każdy po razie brachu; upolujemy grubą zwierzynę, ale nie tak blisko do stu katów, zabijesz go od pierwszego strzału. Potrzeba przeciągnąć trochę przyjemność.

I ustawił towarzysza o czterdzieści kroków od ofiary. Osioł czując się wolnym próbował skubać wysoką trawę po brzegu, lecz był już tak wycieńczonym, iż chwiał się na nogach, jak gdyby miał upaść.

Maillochon mierzył weń zwolna i rzekł:

— Szczypta soli w uszy, baczność, Pniaku.

I strzelił.

Drobny śrut podziurawił długie uszy osła, który począł trząść nimi żywo, poruszając to jedno, to drugie, to obydwa, aby pozbyć się tego kłucia.

Dwaj mężczyźni śmiali się do rozpuku, zgięci, tupiąc nogami. Ale kobieta rozgniewana rzuciła się ku nim, niechcąc, aby dręczono jej kłapouszka, przedkładając zwrot pięciu franków, rozwścieklona i stękająca.

Labouise zagroził jej przetrzepaniem i chciał zakasać rękawy. — Zapłacił, czy nie zapłacił? A więc szaj — Palnie jej raz w spodnicę, aby przekonała się, że nic się nie czuje.

Więc odeszła grożąc im żandarmami. Długo słychać było jej wymyślanie, coraz to gwałtowniejsze, w miarę jak się oddalała.

Maillochon podał strzelbę towarzyszowi.

— Twoja kolej, Pniaku.

Labouise wycelował i dał ognia. Osioł dostał ładunek w biodra, ale śrut był tak mały i posłany z takiej odległości, iż zdawało mu się niewątpliwie, że uciął go giez. Bo począł oganiać się mocno ogonem, bijąc się po nogach i grzbiecie. Labouisse usiadł, aby naśmiać się do syta, podczas gdy Maillochon nabijał ponownie broń, tak rad, że zdawał się kichać w lufę.

Przybliżył się o kilka kroków i mierząc w to samo miejsce, co towarzysz, strzelił znowu. Zwierzę tym razem podskoczyło, próbowało rzucić się, obróciło głowę. Nieco krwi pociekło nareszcie. Rażonem zostało głęboko i uczuło srogi ból, gdyż jęło biedz wzdłuż brzegu cwałując zwolna, urywanie i kulejąc.

Dwaj mężczyźni puścili się w pogoń, Maillochon ogromnymi susami, Labouise drepcąc, sapiąc, truchtem małych ludzi.

Ale osioł bez sił już zatrzymał się i spoglądał wystraszonem okiem na przybywających swych morderców. Potem nagle wyciągnął głowę i począł ryczeć.

Labouise zadyszany wziął za strzelbę. Tym razem podszedł bliziutko, nie mając chęci odnawiać pościgu.

Kiedy zwierzę skończyło swe płaczliwe wołanie, jakby prośbę o pomoc lub ostatni krzyk bezsilności, człowiek „mający swój pomysł" zawołał: Tłuczku, hej! chodź-no, dam mu zażyć lekarstwo. I gdy tamten otwierał przemocą ściśnięty pysk osła, Pniak wetknął mu aż w sąsiedztwo gardła lufę swej strzelby, jak gdyby chciał mu dać napić się lekarstwa, potem rzekł:

— Hejże! brachu, baczność, leję mu na przeczyszczenie.

I pociągnął za kurek. Osioł cofnął się o trzy kroki, upadł na tył, usiłował podnieść się i zwalił się wreszcie na bok zamykając oczy. Całe jego stare ciało wyleniałe drgało; nogi kurczyły się, jakby chciał biedz. Fala krwi płynęła mu z między zębów. Wkrótce nie ruszał się. Był martwy.

Dwaj mężczyźni nie śmiali się, to skończyło się zbyt szybko, okradziono ich.

Ciąg dalszy nastąpi.

wykazały, że Bina Walzer z Łańcuta, rzuciła się pod koła pociągu w zamiarze samobójczym. Znalazłszy ją na torze kolejowym pod Łańcutem, zabrano żyjącą i przyniesiono do Jarosławia do szpitala. Po drodze z dworca do szpitala zgubiono jej rękę, odciętą kołami pociągu.

Skarby Abdul Azisa.

Dolma Bagcze, siedziba dwóch ottomańskich sułtanów: Abdul Azisa, który, usunięty z tronu w dniu 30 maja 1876 roku, został jak stwierdził proces Midhata Paszy, w cztery dni po detronizacyi zamordowany — i Mahometa V., władcy obecnego Turcyi, jest pałacem, zbudowanym w stylu nowożytnym przez Abdula Medżida, ojca Mahometa V. i jego poprzednika, Abdula Hamida. Urządzenie pałacu utrzymane było w czasach Abdula Azisa w stylu francuskim, niepozbawionym piękna i wdzięku, uwidaczniającym kosztowność materyałów, użytych przy budowie i ozdobieniu pałacu.

Pałac zdobiły przedewszystkiem zwierciadła kryształowe, sięgające od posadzki aż do stropów sal, a ujęte w ramy, kute ze złota. Świeczniki kryształowe, kandelabry srebrne, kolumny onyksowe i malachitowe, dywany, krzesła, wybite brokatem purpurowym i złotogłowiem, a wreszcie porcelana, przedstawiająca bajeczną wartość, składały się na całość urządzenia, wspaniałego pod każdym względem, gdyż pominąwszy wartość materyalną, należy podnieść wartość artystyczną wszystkich sprzętów.

W pałacu, urządzonym z takim niebywałym, iście wschodnim przepychem, mieszkał Abdul Azis, człowiek nieszczęśliwy, bo umysłowo chory. Choroba jego objawiła się po raz pierwszy jeszcze na kilka lat przed złożeniem go z tronu, gdy niewolnica, niosąca przed nim kandelaber, przez nieuwagę splamiła pantofel na jego nodze kroplą wosku ze świecy. Sułtan miał popaść skutkiem tego w taką wściekłość, iż rzucił się na niewolnicę, powalił ją na posadzkę i w oczach oniemiałych z przerażenia niewolnic, rozszarpał nieszczęśliwą w drobne sztuki. Jest to tylko jeden ze strasznych czynów, jakie sułtan popełniał w chwili napadu szału, ileż to bowiem wieści strasznych doszło w swoim czasie do uszu Europy o zbrodniach szaleńca.

Po każdym podobnym strasznym wypadku usuwał się Abdul Azis do najtajniejszych komnat pałacu i tam, w towarzystwie swej najulubieńszej odaliski, Czerkieski i głuchoniemego golarza, spędzał długie dni samotności, nie troszcząc się bynajmniej o sprawy państwa, głuchy na prośby ministrów, pragnących usłyszeć jego zdanie o najważniejszych i najżywotniejszych kwestyach. Gdy Abdul Azis przestąpił próg strzeżony pilnie przez golarza, który był bratem mlecznym sułtana, nikomu, nawet najzaufańszej haremowej służbie nie było dozwolonem oglądać oblicza pana, co do tego stopnia podniecało ciekawość służby wszelkiej kategoryi, iż niejednokrotnie starano się wedrzeć do komnat, kryjących w swych murach sułtana i Czerkieskę i zbadać ich tajemnicę.

Pewnego razu udało się Kislar-adze, komendantowi eunuchów sułtańskich, oszukać czujność głuchoniemego strażnika i wedrzeć się do tajemniczych komnat.

Przeszedłszy dwie urządzone z niebywałym przepychem komnaty, znalazł się Kislar-aga w kurytarzu, z którego zeszedł schodami i znalazł się przed drzwiami bronzowemi.

Drzwi nie były zamknięte. Otworzywszy je z największą ostrożnością, znalazł się aga w komnacie, oświetlonej światłem górnem, wpadającem przez kopułę krytą szkłem kolorowem, w komnacie, wyłożonej marmurem, przemienionej w basen wody o głębokości kilkumetrowej, w którego pośrodku wystawała ponad źwierciadło wody wysepka skalista. Na wysepce znajdował się pawilonik, zbudowany w stylu niezwykłym, opatrzony drzwiami żelaznemi. Drzwi pawiloniku stały otworem, od progu ich do brzegu basenu rzuconą była ponad wodą deska, a na brzegu na dywanie puszystym siedział sułtan. Abdul Azis był sam, siedział wpatrzony w drzwi pawiloniku.

Po pewnym czasie zjawiła się na progu pawiloniku Czerkieska, zgięta pod ciężarem wora, niesionego na barkach. Przeszła bardzo ostrożnie po desce, stanąwszy koło sułtana, złożyła ostrożnie wór na dywanie, a wreszcie wysypała zawartość jego przed Abdul-Azisem. Błysnęły dyamenty, rubiny i szafiry, rzucając na wszystkie strony blaski, oślepiające oczy. Czerkieska kilkakrotnie powracała następnie do pawiloniku — i za każdym razem wynosiła z niego worek skórzany pełen kosztownych kamieni. Gdy już cały skarb znalazł się u stóp Abdul-Azisa, usiadła Czerkieska koło niego — i poczęła się bawić, zanurzając dłonie w nagromadzonych skarbach i przesypując z ręki do ręki. Chwilę długą obserwował Abdul-Azis tę zabawkę, a zadowolenie ożywiło jego oblicze.

Po chwili ogarnął go niepokój, obrócił się ku drzwiom, jak gdyby chciał przekonać się, czy kogo niepowołanego niema w sali, a następnie szepnął kilka słów Czerkiesce. Kobieta podniosła się z dywanu — i przeszedłszy po desce, znikła w drzwiach pawiloniku. Gdy po chwili wyszła z worem, dwa razy większym od poprzednich, widać było, iż upada pod ciężarem. Złożywszy go przed sułtanem, rozciągnęła nasamprzód białą miękką skórę, a następnie wypróżniła wór, wysypując z niego piasek o złocistej barwie. Kislar-aga, który bawiąc w młodości w Afryce, był nieraz świadkiem, jak z piasku na brzegach rzek wyławiano piasek złoty, który pakowano w rurki i sprzedawano karawanom, był pewny, iż ów piasek złocisty, na który patrzył w tej komnacie, jest złotem, pochodzącem z Afryki. Sułtan, napasłszy oczy widokiem złota, przedstawiającego o wiele mniejszą wartość, niż kamienie, przysunął się ruchem nagłym ku złotu, ukląkł nad niem, zanurzył dłonie w miękkiej, ustępującej naciskowi drżących dłoni masie i z niewytłómaczonem, dziecinnem zadowoleniem, począł przesiewać ten piasek przez palce, a wreszcie nacierać nim brodę i twarz. Obraz, jaki przedstawił się wówczas Kislar-adze, był tak dziwnym, iż zapomniał zupełnie o niebezpieczeństwie, grożącem mu w razie, gdyby odkryto obecność jego w tej sali.

Kislar-aga był do tego stopnia zajęty sceną, jakiej był świadkiem, iż nie zauważył golarza, który obok niego stanął — i dotknąwszy się ręką jego ramienia, ostrzegł go, położywszy palec na ustach, by się nie zdradził, a następnie podszedł do sułtana i Czerkieski. Przy tej pomocy zsypał kamienie i złoto do worów, zniósł je do pawilonu, ściągnął deskę, poczem zrzuciwszy z głowy turban, wskoczył do wody, w której bawił przeszło minutę. Po chwili pod powierzchnią wody znikła wysepka wraz z pawilonem.

Kislar-aga, zobaczywszy to, uszedł szczęśliwie z tajemniczych komnat sułtana i schroniwszy się do swego mieszkania, nie opuszczał go do następnego dnia.

W nocy zaś zmarł nagle brat mleczny sułtana, jego golarz i najwierniejszy sługa.

Prąd elektryczny mordercą.

10 trupów, 29 rannych.

We wsi Olginate we Włoszech, niedaleko Lucca, zaszedł w niedzielę tragiczny wypadek, którego ofiarą padło 40 ludzi. Z tych dziesięć zginęło na miejscu, 29 walczy ze śmiercią. Przez wieś przeprowadzone są druty elektryczne, łączące pewną większą fabrykę z elektrownią i dostarczające światła całej wsi. W niedzielę wieczorem nastąpiło niespodziewanie krótkie spięcie, t. zw. kurzschluss, a skutki jego były straszliwe. „Corriere della Sera“ w ten sposób przedstawia szczegóły katastrofy:

Najbardziej ucierpiał dom pewnej młodej kobiety, Mercede Galbiati. Miała ona właśnie zamiar zapalić lampę i zbliżyła się do wyłącznika t. zw. szaltra; mały jej synek, którego trzymała na ramionach, jakby przeczuwając instynktownie nieszczęście, zesunął się jej z ramion i pobiegł do drugiego pokoju. W tej samej chwili spadł z sufitu rozżarzony drut elektryczny i zapalił suknie na kobiecie. Porażona padła na ziemię, a z pomocą jej przybiegła matka, ale dotknąwszy drutu, padła bez krzyku martwa; taką samą śmiercią zginął obecny przypadkowo w drugim pokoju młody człowiek, który kobietom chciał przyjść z pomocą. Młoda Galbiati wiła się tymczasem na ziemi w śmiertelnych kurczach. Proboszcz miejscowy i kobiety, które zbiegły się na wieść o nieszczęściu, stali bezradni, zdrętwieli od strachu, nie starając się nawet o cudem niemal uratowane dziecko, które płacząc u nóg matki było świadkiem jej skonu.

W przyległym domu na progu leżał rozciągnięty jakby w spokojnym śnie silny robotnik z przędzalni, Fumagalli; padł on, rażony iskrą elektryczną w chwili, kiedy również odkręcał szalter, aby módz zaświecić lampę w sieni. Widział to jego syn i pobiegł, aby ojca podnieść ze ziemi, ale miłość synowską również śmiercią przypłacił. Natknął bowiem również na drut i zginął w sekundzie, zabity morderczym prądem elektrycznym.

Szósta ofiara znajduje się w trzecim domu. Vittorio Perego siedział właśnie przy wieczerzy, kiedy naraz usłyszał przeraźliwy ryk bydła w stajni. Zerwał się więc, pobiegł do stajni i zobaczył, że cała stajnia jaśnieje od ognistych języków, jakby odrywających się co chwila od drutu, przeprowadzonego przez sufit. — Odkręcając szalter, padł i on trupem, przewracając się pod nogi ryczącego przeraźliwie bydła.

Wyrobnica w przędzalni, Maria Cornara, zginęła, jedząc kolacyę przy stole. Spadł na nią drut ze sufitu i prąd elektryczny zabił ją w jednej sekundzie. Krzykom braci zabitej, którzy zawodzili nad jej zwłokami, odpowiedział okrzyk rozpaczy z sąsiedniego domu. — Tam cieśla Branchi, zapalając lampę, został porażony tak silnie, że go odrzuciło o kilka metrów od szaltra; w tensam sposób zginął Ambogio Corte, znany w całej okolicy siłacz.

Ten jeszcze miał na tyle siły, że rażony zdołał powiedzieć: To nic, ale za chwilę już żyć przestał. Nie było niemal domu, w którymby jedna albo dwie osoby nie doznały silniejszych porażeń. Tak straszne było działanie elektrycznego prądu. Dziesięć ludzi zginęło od tejsamej siły, która im wieczorem dawała miłe, łagodne światło. Dziesięć rodzin straciło podpory swego istnienia, a dwadzieścia kilka naraził morderczy prąd elektryczny na nędzę czasową, dopóki porażeni nie przyjdą do siebie. Bo cała wieś zamieszkana jest przez biedne rodziny robotnicze, dla których śmierć lub choroba jednego z członków rodziny jest już wielkiem nieszczęściem, otwierającym wrota strasznemu widmu głodu.

Magdusia i „putzer“.

(Obrazek ze schodów).

Magdusia, służąca na pierwszem piętrze w kamienicy, w której i ja mieszkam, uchodziła za najporządniejszą dziewczynę w całym domu. Ładna, rumiana, dobrze zbudowana, mało „pyskata“, cicha i lubiąca się ładnie ubrać, robiła na wszystkich wrażenie jak najlepsze. Kiedy ją spotykałem na schodach i mówiłem „dzień dobry“ lub „dobry wieczór“, ot, jak zwykle, płoniło się biedactwo okrutnie. Zdawało się, że sam widok mężczyzny działa na nią tak, jak np. upał na tłuściocha. Byłem przekonany, że ta dziewczyna przejdzie przez życie ani nie tknięta złym tchnieniem większego miasta, choćby jej do śmierci żyć w niem przyszło.

Tymczasem — jak się to człowiek może zawieść okrutnie. Przed tygodniem przekonałem się, że Magdusia potrafi mówić nawet z mężczyzną, a raczej wieczorem widziałem na własne oczy — no, już mniejsza z tem, co widziałem, powiem jeno, że rzecz taką, jakiej się po Magdusi nigdy nie spodziewałem.

Była może godzina 8. W sieni, jak zwykle w krakowskich sieniach, panował półmrok, tak, że od biedy mniej ostrożny człowiek, mógłby na schodach i nogi połamać. Wszedłem na schody — gdy naraz, słyszę jakiś szmer, jakieś jakby mlaskanie, coś, co na młodego człowieka zawsze działa podniecająco. Patrzę — a to Magdusia w ramionach jakiegoś marsowego syna, romansuje, że aż hej!

Popełniłem niedyskrecyę, ale trudno. Nie mogłem się oprzeć chęci usłyszenia słów miłosnych i tej sielanki serc, rozgrywającej się na schodach. Przystanąłem więc i słucham.

Żołnierz ów był mi również znany. „Putzer“ od pana oberlejtnanta, tęgi, dzielny chłopak, o pucułowatych pyskach, niby na pierwszy rzut oka powolny i niedorajda, ale jak się przekonałem, umiejący czasem być innym. Widać go Magdusia tak zmieniła.

— Panno Magdziu — szeptał jej dziwnie miękkim, jak na niego, głosem — wyjdzie panna za mnie, czy nie?

— Dobrze panu Michałowi mówić. Wielu dziewczętom pan to już powiedział?

— Na buty pana oberlejtnanta, jakem „putzer“, tak żadnej! Panno Magdziu! Serce mi się zrobiło, jak klajster, kiedym cię uźroł. Wisz, panna, jakem cię to złapał na schodach!? A panna Magdzia to nawet nie krzykła, jeno już potem, kiedy pani panny Magdzi wyszła z kuchni! To jo tego nigdy nie zapomnę. No, panno Magdziu, jak chycę, tak jak wtedy, to wyobracom i wyściskom i wycałuję, jak wtedy. No, gębusi, Magdusiu?

— I, pon Micheł toby jeno całował! — odrzekła Magdusia. Ale bronić, to się nie broniła wcale. I aż mnie rozpacz brała z zazdrości, kiedym patrzył, jak oni się całowali. Zwarli się ze sobą i zaczęli się mlaskać tak, że się jeno cmokanie słyszało i przytłumione oddechy. Przyszedłem, dalibóg, do przekonania, że najlepiej jest całować — na schodach.

— Widzi panna Magdzia, że to smakuje, jak wiśniówka! — szepnął „putzer“.

— Już dość — odparła zmęczona Magdusia. — Ja już muszę iść...

— A będzie panna Magdzia moją żoną? He?

— Czy to naprawdę?

— Pon „putzer“ jak co powie, to tak, jak pon frajter! To przysięgać na to! — wyrzekł z dumą żołnierz.

— A no, kiej tak, to bede...

— Sakrament! To mi się podobo! To lubię! To jo dziś do panny Magdzi przyjdę do kuchni!

— O, co to, to nie.

— Jakto? Nie kochosz mnie panna?

— No tak, kocham, ale...

— I „śpeku“ mi nawet nie dasz z chlebem? Nic tak nie smakuje, jak futrunek od frajerki. No, kochosz mie?

— Zaraz przyniesę sznycel; został z obiadu, to panu Michałowi dam.

— Dzisz, panna! To się nazywa miłość i kochanie! No, daj gęby, Magdziu, a potem smaruj po ten futrunek.

I objął ją znowu wpół, przytulił i cmoknął tak, że aż się echo rozniosło po schodach. Ale wraz ozwały się na dole ciężkie kroki.

Pan „putzer“ przechylił się w uścisku tak, że aż zatoczył się na poręcz, ale w tejże chwili odskoczył, jakby mu kto dynamit wsadził i pędem zaczął biedz na górę.

— Michał! — ozwała się żałośnie zdumiona Magdusia.

— Sakrament! — krzyknął Michał w odpowiedzi.

— Co się stało?

— Pon oberlajtnant idą!

I w jednej chwili „putzer“ znikuął na drugiem piętrze, a Magdusia w kuchni na pierwszem.

Niema to, dalibóg, jak być putzerem! *mon.*

Z dziedziny mody.

Sezon wywczasów letnich w miejscowościach kąpielowych, klimatycznych i nadmorskich, w środowiskach, gromadzących przez kilka miesięcy w roku tłumy tysiączne publiczności międzynarodowej, dosięgnął zenitu swej świetności i kończy się.

Moda obecna — należy przyznać bez żadnych zastrzeżeń, podporządkowała się, jak jeszcze nigdy, kultowi prawdziwego piękna. Suknie lekkie, wykonane z batystów i fularów, wogóle z materyj lekkich, ozdobione haftami i koronkami, o wycięciach pod szyją, przykrytych haftami, układające się w miękkich fałdach na jedwabnych podkładach, oto kreacye mody bieżącej, które uzupełnione kapeluszem florentyńskim i parasolką, zrobioną z koronek śnieżnej białości, muszą wywrzeć na każdym wrażenie niezatarte na przeciąg dłuższy czasu. — Stroje powyższe zowią się popularnie „ballerine“, ponieważ są tak lekkie, miękkie i przejrzyste, jak gdyby były przeznaczone dla baletnicy. Pruderya kobiet niektórych, oczywiście brzydkich i starych, stara się przekonać świat, iż suknie tego rodzaju, zwłaszcza, jeżeli nie są noszone na podkładzie z jedwabiu kolorowego, są nie na miejscu, lecz świat, t. j. mężczyźni, młodzi i starzy przepadają za strojami tego rodzaju... wiadomo z jakiego powodu.

W sezonie bieżącym cieszą się wielkim popytem bluzki koronkowe, przy których, jeśli są zanadto iluzyjne, używane są staniczki z tiulu, przetykanego złotem. Jeżeli jeszcze dodamy, iż obok strojów lekkich i bluzek koronkowych, są używane bardzo chętnie przez strojnisie światowe suknie „princesse“ z ciężkich jedwabnych materyj, których staniki zdobią sute koronkowe aplikacye, będziemy mieli w ogólnych zarysach obraz tego, co moda dała na bieżący sezon.

Na sezon jesienny, jak zapowiadają wtajemniczeni, spodziewać się należy pewnych zmian w przybraniu toalet, których główną ozdobą mają być borty, „entredeux“, pasmanterie i t. p. Rysunek ich odznacza się pewnym rozmachem przy zastosowaniu motywów secesyjnych. — Borty, entredeux i pasmanterye mają zdobić przedewszystkiem spodnice, od dołu bardzo szerokie, w biodrach natomiast bardzo obcisłe. Do tych spodnic będą używane staniki „a la postillon“, a ozdobę ich będą stanowiły żaboty z koronek. Damom o kształtach bujniejszych, przepisuje moda na jesień toalety „en polonaise“ z gładkich materyałów. Spodnicę tej toalety zdobią od przodu dwa rzędy guzików i borty. W sprawie doboru kolorów panuje w sezonie bieżącym wielka swoboda, iście kąpielowa, która w Ostendzie wyzyskiwaną jest do tego stopnia, że w dni gorące „piękności“ ukazują się bez kapeluszy, rękawiczek... a nawet pończoszek, do tego w krótkich, obszytych od dołu koronkami spodniczkach, spływających w miękkich fałdach na buciczki. Rękawiczki noszą one zatknięte za pasek, lub przypięte kosztowną szpilką do spodniczki.

Co słychać w mieście?

Z obozu pos. Stapińskiego.

Donieśliśmy wczoraj w telegramach o oświadczeniu, jakie pos. Stapiński ogłosił w „Lidowych nowinach“. W oświadczeniu tem pos. Stapiński zaznaczył, że posłowie ludowi ewentualnie wystąpią z Koła polskiego, jeśli Koło nie zmieni swej taktyki. Zależy to jednakże również od uchwały Rady naczelnej stronnictwa. Jak się dowiadujemy, w niedzielę, dnia 5 września odbędzie się w tej sprawie w Krakowie w redakcyi „Przyjaciela Ludu“ posiedzenie wydziału wykonawczego stronnictwa, a we środę, dnia 8 września, w Słotwinie, w mieszkaniu wójta p. Bętkowskiego, zebranie całej Rady naczelnej stronnictwa ludowego.

P. T. Abonenci, którzy, jak się to niekiedy zdarza, nie otrzymują numeru regularnie lub otrzymują go zapóźno, są proszeni, aby niezwłocznie bądź osobiście, bądź listownie poskarżyli się w administracyi (Wiślna 2 — lokal otwarty cały dzień). Administracya „Nowin“ nie ma możności sprawdzenia, czy abonenci punktualnie odbierają gazetę, jeżeli abonenci nie uskarżą się w razie nieporządku. Należy więc **bezzwłocznie** donieść o nadużyciach, bo tylko wtedy może administracya niesumiennych roznosicieli pociągnąć do odpowiedzialności.

Reklamacye gazety można przesyłać pocztą. **Nie kosztuje to ani halerza.** Można napisać reklamacyę na zwykłej karcie papieru, zaadresować do administracyi z nagłówkiem reklamacya — i wrzucić do skrzynki pocztowej.

Dyrektor policyi dr. Flattau powrócił już z urlopu i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

O. Edward Stur, prowincyał zakonu Bonifratrów, który, jak już donieśliśmy, przybywszy na wizytacyę do Krakowa, zachorował tak ciężko, iż musiał w ubiegłą sobotę poddać się niebezpiecznej operacyi t. zw. „laparatomii“. Dokonał jej z pomyślnym wynikiem prof. dr Maksymilian Rutkowski.

Niestety po niej okazała się potrzeba wykonania drugiej operacyi, t. j. utworzenia sztucznego odbytu, którą potrzeba było powtórzyć także w poniedziałek.

Ogólny stan chorego, który zachował dotychczas zupełną przytomność, wzbudza ze względu na jego wiek podeszły, jakoteż i osłabienie po przebytych, ciężkich operacyach, poważne obawy.

Wczoraj odwiedził O. prowincyała Stura ks. biskup Nowak, a JE. ks. kardynał Puzyna przesłał swe błogosławieństwo. Dziś zaś w nocy nadszedł ze Rzymu telegram z błogosławieństwem od Ojca św.

O. Stur wyraził życzenie, ażeby został pochowanym w Krakowie, jeżeli z Boskich wyroków przyjdzie mu życie zakończyć w naszem mieście.

Z teatru miejskiego. Wczorajsze przedstawienie „Bolesława Śmiałego“ niezbyt wypełniło widownię teatru. W obsadzie ról zwracała główną uwagę zmiana wykonawczyni Krasawicy. Postać tę, którą dawniej kreowała pani Ordon-Sosnowska, nadając jej niezapomniane nigdy kształty, oddano w ręce nowoangażowanej pani Janczewskiej. Artystka wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze. Tylko dykcya pozostawiała trochę do życzenia, gdyż niektórych zdań, zbyt szybko mówionych, wcale nie można było zrozumieć.

j. r.

Z teatru ludowego. Dziś „Matka Polka“, efektowny dramat w 4 aktach, malujący porywy rewolucyjne w Rosyi. We czwartek: Marya Felice i Józef Zawojski, artyści opery, odśpiewają wyjątki z oper: „Straszny dwór“, „Janek“, „Halka“ i kilka pieśni. Odegranym też będzie „Wóz Drzymały“, dramat w 1 akcie J. Rączkowskiego i „Oświadczyny“, komedya w 1 akcie Al. Czechowa. W piątek: „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach i taniec Wandy i Adeli Sachsówny. W sobotę: „Bojomir i Wanda, czyli zamek na Czorsztynie“, opera w 2 aktach K. Kurpińskiego i „Wiesław“ czyli „Wesele w Krakowskiem“, operetka ludowa w 1 akcie, słowa K. Brodzińskiego, muzyka Szlagórskiego. Wystąpią nowozaangażowani śpiewacy i cały personal sceny ludowej. W niedzielę po południu o godz. 4: „Matka Polka“, dramat w 4 aktach Maryi Turzymy. W niedzielę wieczór: „Bojomir i Wanda“, opera w 2 aktach K. Kurpińskiego i „Wiesław“ czyli „Wesele w Krakowskiem“, opera ludowa w 1 akcie; tańce i śpiewy.

Z Instytutu muzycznego. Zakres naukowy Instytutu rozszerzył się o klasę śpiewu solowego, którą prowadzić będzie p. Józefina Carnioli, znana krakowskiej publiczności z występów na estradzie starego teatru. Oprócz klasy śpiewu otwartą zostanie klasa wiolonczeli, powierzona p. B. Kopystyńskiemu, który po ukończeniu studyów w wiedeńskiem konserwatoryum kształcił się u sławnego prof. Aubera, a w roku zeszłym osiadł w Krakowie, gdzie kilkakrotnie koncertował z wielkiem powodzeniem. Wszyscy założyciele Instytutu z Klarą Czop-Umlaufową na czele udzielać będą nauki jak w roku zeszłym — klasa fortepianu: Umlaufowa, Kaufmanówna, Klechniewska-Raczyńska i M. Świerzyński, klasa skrzypcowa: Giebułtowski, Raczyński. Teorya: Raczyński, Walewski. Dnia 15 września rozpocznie się nauka w szkole dramatycznej ze współudziałem Ireny Solskiej, K. Gabryelskiego, W. Tetmajera, J. Żuławskiego. Wpisy przyjmować będzie kancelarya Instytutu (Gołębia 14) od dnia 28 bm. w godzinach od 12—1-szej i od 4—6 tej.

Cyrk Edison rozpoczyna dnia 27 sierpnia b. m. przedstawienia kinematograficzne w zupełnie odnowionym budynku przy ul. Wielopole. Jako atrakcya pierwszego programu, danem będzie oryginalne zdjęcie wzlotu aeroplanu Bleriota z Calais do Dowru przez kanał La Manche. Obraz ten pokazywanym będzie tylko przez jeden tydzień, gdyż zamówionym już jest przez wszystkie przedsiębiorstwa tego rodzaju w Galicyi. — Reszta programu składać się będzie z najnowszych zdjęć naukowych i zabawnych, tak, że wszelkim wymogom publiczności w zupełności będzie odpowiadał.

„Chromofotoskop“ oraz „Stereoglob“. Po dłuższej przerwie użytej na gruntowne odnowienie lokali otworzą z dniem 25 sierpnia b. r. „Chromofotoskop“ i „Stereoglob“ swoje podwoje w dawnych lokalach przy ulicy Floryańskiej l. 4 parter, oraz przy ul. Szewskiej l. 15 parter. Zarząd nawiązał stosunki z pierwszorzędnymi artystycznymi zakładami i będzie w możności wystawiać widoki najnowszych zdjęć z różnych części świata, oddających naturę tak pod względem perspektywy jak i plastyki z niezrównaną dokładnością i bez błędów, znanych wszystkim zajmującym się fotografią. Zastosowane achromatyczne szkła francuskie powiększające zaopatrzone są przyrządem do przesuwania stosownie do siły wzroku, wskutek czego widz nie może odczuwać żadnego znużenia oczu. Do dalszych udoskonaleń dodać należy jeszcze zabarwienie artystyczne każdego szczegółu w jego naturalnej barwie. Z prawdziwem zadowoleniem oko widza spoczywa na tych pięknych obrazach oddających w najdrobniejszych szczegółach z naturalną wiernością wspaniałe widoki przyrody. „Chromofotoskop“ oraz filia „Stereoglob“ ul. Szewska l. 15 parter, przedstawiać będą co sobotę coraz inne widoki natury, podróże naukowe, odkrycia i wynalazki, stolice świata, interesujące sceny z dziejów społecznych, muzea i dzieła sztuki; słowem świat i życie w barwnych obrazach plastycznych.

Obecnie bardzo interesujące serye: „Ostatnia katastrofa w Mesynie“; „Paryż i skarby sztuki w Louwrze“, wystawione będą tylko do piątku 3-go września b. r. następnie od 4-go do 10-go września b. r. „Zwierzyniec cesarski w Schönbrunie i Wenecya“.

Z sumy uzyskanej za wstępy, w dniu 1 września, ofiaruje zarząd Chromofotoskopu 15 prc. na dar Grunwaldzki.

Wpisy uczniów do szkoły czteroklasowej im. św. Barbary w Krakowie przy ul. Krupniczej, l. 15, parter odbędą się w dniach: 29, 30 i 31 sierpnia b. m. od godz. 8 do 12 rano.

Odznaczenie. Z okazyi skutecznego przeprowadzenia budowy portu zimowego na Wiśle pod Nadbrzeziem, udzielił cesarz radcy budownictwa Ludwikowi Regiecowi, obecnemu przełożonemu regulacyi Wisły, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, zaś inżynierowi departamentu technicznego Piotrowi Wład. Jackowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

Wycieczka węgierskich nauczycieli do Krakowa w liczbie przeszło 50 osób przybyła dzisiaj rano o godzinie 10. W wycieczce bierze udział 15 pań, nauczycielek z komitatu Trenczyńskiego. Przewodniczy inspektor komitatu r. król. Michał Kostka. Są to przeważnie Słowacy i w Krakowie zabawią tylko przez dzień dzisiejszy.

Po przybyciu zwiedzali uczestnicy wycieczki zabytki naszego miasta, po których oprowadzał ich komitet tutejszy z dyr. Michalskim na czele. Przyjęcie obiednie i wieczorne urządził komitet w restauracyi p. Drobnera. Część gości powróci jeszcze dzisiaj wieczorem do domu, pozostali wyjadą jutro do Salin wielickich.

Wskutek wypadku kolejowego, jaki się w drodze przytrafił, wiele osób wróciło z powrotem i liczba uczestników z 200 zmalała do jednej czwartej.

Budowa kollektora. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przew. wiceprez. Sarego, na którem zatwierdzono dwie oferty krajowych przedsiębiorców na budowę kollektora w górnym biegu na Półwsiu Zwierzynieckiem i biegu dolnym koło Dąbia. Wszystkie dotychczasowe kanały ujęte będą w ów kollektor. Gmina miasta przyjęła od rządu przedsiębiorstwo budowy tylko górnej i dolnej części. Budowa rozpocznie się w najbliższym czasie i pod Zwierzyńcem ukończona zostanie prawdopodobnie jeszcze w tym roku. W biegu dolnym ukończone będą 400 m. teraz a dalsze części w roku przyszłym. Cała długość wynosić będzie od 5 do 6 kilometrów a koszta budowy dochodzą do 3,500.000 kor.

Manewry jesienne. Tłumy ludności zgromadziły się wczoraj pod koszarami arcyks. Rudolfa, skąd wieczorem po godzinie 9 cały pułk w pełnym rynsztunku, z muzyką na czele wyruszył na manewry. Po przybyciu pieszo na plac kolejowy pod Krowodrzą, ulokowano żołnierzy w specyalnym pociągu, który dowiezie ich na „plac boju“ pod Ołomuniec.

Proces o szpiegostwo. W najbliższych dniach stanie przed trybunałem sądu zwykłego niejaki Stanisław Wajda, czeladnik z Piasków Wielkich, którego przed dwoma miesiącami aresztowała policya krakowska pod zarzutem szpiegostwa.

Gwóźdź i pies winni. Przed domem robotnika Franciszka Podborskiego w Łobzowie upadła bawiąca się na drodze wraz z jego dziećmi mała dziewczynka. Dziecko natrafiło nieszczęśliwie na gwóźdź i wbiło go sobie do stopy. — Na krzyk okaleczonej przybiegł P. i wyjąwszy gwóźdź z nogi, opatrywał jej ranę. Pies dziewczynki widząc, że P. zbliżył się do jego „pani“ rzucił się nań i pokąsał go dotkliwie. Obydwoje rannych opatrzono na stacyi ratunkowej.

Kradzież z mieszkania. Do parterowego pokoju p. K. Pachocińskiego przy ul. Karmelickiej pod l. 29, weszli wczoraj wieczorem dwaj mali opryszki i rozpoczęli swą złodziejską gospodarkę. W czasie tym powrócił pan P. do domu i przyłapawszy złodziei, odebrał im zabraną już srebrną papierośnicę i inne drobiazgi. — Obydwóch rzezimieszków oddano w ręce policyi.

Małoletni spryciarze. Wczoraj na Kaźmierzu przyłapano „herszta“ bandy młodych „doliniarzy“, 13-letniego Psachię Glasmana, który wraz ze swą paczką okradł przybyłego do Krakowa z Morawskiej Ostrawy robotnika Wojciecha Woźniaka. Złodzieje otoczyli Woźniaka i uczyniwszy „ścisk“ wyciągnęli mu złoty zegarek z kieszeni. — W. zauważywszy brak zegarka, zawezwał policyanta, który zdołał przyłapać tylko Glasmana, „podwładni“ zaś jego wraz z zegarkiem ulotnili się w jednej chwili. — Glasmana osadzono pod telegrafem.

Zmiażdżenia palców doznał dziś w południe Józef Manek, syn konduktora kolejowego, zbierający węgle za wozami. Chcąc parę kawałków wydobyć z otworu kanałowego, odchylił kratę a drugi chłopiec nieostrożnie opuścił mu ją na rękę. Trzy palce zmiażdżone opatrzyło Pogotowie.

Kradzież w poczekalni kolejowej. W poczekalni III kl. na tutejszym dworcu kolejowym skradziono kupcowi Steiferowi palto wartości 36 kor. S. zauważył dwóch mężczyzn kręcących się koło niego, którzy następnie szybko opuścili salę. Udał się więc za nimi, a podejrzenie jego wzrosło, gdy ludzie ci niosąc jakąś paczkę, pozbyli jej się na plantach koło pomnika Straszewskiego. Kazał ich aresztować, a po przeszukaniu klombu otaczającego pomnik, znalazło się jego palto. Aresztowani nazywają się Piotr Guzik i Jan Tabuch, byli robotnicy, obecnie jednak zawiązali nieakcyjne towarzystwo złodziejskie, pierwsza jednak operacya zaprowadziła ich pod klucz.

Miejski oszust. Do przybyłego z Gródka Jagiellońskiego drobnego kupca Józefa Wolfa, przyczepił się na dworcu 32-letni Salomon Gerber z Królestwa. G. ofiarując się Wolfowi z uprzejmą grzecznością oprowadzenia go po mieście i załatwienia mu dobrze kilku sprawunków, wyłudził od niego 47 kor., poczem się ulotnił. Biedny żydek przyszedł ze skargą na policyę, która Gerbera wyśledziła i aresztowała.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Wesele“.
Czwartek: „Tamten“.
Piątek: „Kordyan“.
Sobota: „Dziady“.
Niedziela wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami“.

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Matka-Polka“ czyli „Ofiary caratu“.
Czwartek: Wieczór pieśni, „Wóz Drzymały“ i „Oświadczyny“.
Piątek: „Figle wiosenne“.
Sobota: „Bojomir i Wanda“.

Wielki wybuch w gazowni.

Jak donosiliśmy wczoraj w telegramach, powstał onegdaj po południu w gazowni miejskiej w Genewie wielki wybuch, którego ofiarą padło kilkadziesiąt osób, bądź zabitych na miejscu, bądź ciężko poranionych. Szczegóły tej katastrofy są następujące:

Wybuch nastąpił w oddziale czyszczenia gazu, znajdującym się między dwoma gazometrami. W jednej chwili cały teren gazowni został zalany morzem płomieni. Jaka była przyczyna wybuchu — niewiadomo. Podobno wybuch nastąpił przy próbach z nowym gazometrem wskutek pęknięcia rury. Gazometr ten pęknął w dolnej części, wierzch został rzucony siłą wybuchu na bulwar Saint George. Skutki eksplozyi były straszne. Wszystkie okoliczne domy leżą w gruzach. W domach dalszych wyleciały wszystkie szyby, popękały rury wodociągowe i gazowe. Na szczęście udało się jeszcze przytomnym funkcyonaryuszom zamknąć na czas dopływ gazu, dzięki czemu pożar ograniczył się jeno do miejsca wybuchu. Szkody materyalne są ogromne.

Eksplozya w gazowni wynikła — wedle przeprowadzonych dochodzeń — wskutek tego, że pewien robotnik wypróbowywał boczną rurę gazową bez stosownej izolacyi. Od iskry zapalił się gaz, a płomienie ogarnęły olbrzymi gazometr mieszczący 15.000 m. kubicznych.

Natychmiast po wybuchu przystąpiono do akcyi ratunkowej. Straż pożarna mimo grożącego niebezpieczeństwa powtórnych wybuchów dotarła do środka pożaru. Ale robotnicy znajdujący się w gazowni w chwili katastrofy zginęli prawie wszyscy. Zwłoki jednego z nich znaleziono wbite między wiązania dachowe. Innemu wybuch oderwał głowę i rzucił ją daleko na podwórze, podczas gdy reszta zwłok pozostała obok budynku, gdzie wydarzył się wybuch.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów 13 trupów, oraz czterdziestu ciężko rannych. Dwóch ludzi nie zdołano jeszcze odszukać.

Eksplozya wywołała w mieście straszną panikę, którą zwiększyły jeszcze pogłoski, że lada chwila należy oczekiwać nowych eksplozyj. Mieszkańcy okolicznych domów uciekali w przerażeniu daleko za miasto, pozostawiając otwarte mieszkania. Siła wybuchu była tak wielka, że obaliła ciężko naładowany wóz wraz z końmi, przejeżdżający w pobliżu w chwili katastrofy. Cała Genewa jest pozbawiona światła.

Telegramy „Nowin“.

Strejk w Szwecyi.

Sztokholm. Właściciele dzienników zwrócili się do władzy politycznej z prośbą o zasekwestrowanie kasy i wszelkich aktywów związku zecerów celem pokrycia strat, jakie ponieśli właściciele przez złamanie kontraktu ze strony zecerów.

Majątek związku miał rzekomo w roku 1908 wynosić pół miliona koron, zmniejszył się on jednak znacznie z powodu wypłacenia licznych zapomóg.

Jak słychać, władze załatwiły podanie właścicieli dzienników przychylnie.

Trzęsienie ziemi.

Siena. W nocy o godz. 1 min. 29 odczuto silne trzęsienie ziemi, po którem nastąpiło drugie, również silne wstrząśnienie. Ludność wybiegła na pole. Nie było żadnych nieszczęśliwych wypadków.

Krwawy strejk w Ameryce.

Londyn. Według telegramów z Schönwille (koło Pittsburga w Ameryce), policya i wojsko postępują wobec strejkujących robotników z niesłychaną brutalnością. Z powodu surowej cenzury telegramów, dotąd niewiadomo, ilu robotników zabito; między zabitymi jest wielu poddanych Austro-Węgier, zwłaszcza Słowaków.

Londyn. Z Pittsburga donoszą: Położenie stało się tak krytycznem, że ogłoszono stan oblężenia. Wczoraj przyszło znowu do gwałtownego starcia między strejkującymi a policyą, przyczem wiele osób zginęło. Ilość zabitych dotąd niewiadoma.

Katastrofa okrętowa.

Buenos Ayres. Argentyński parowiec „Columbia“, który miał na pokładzie podróżnych jadących do Montewideo, zderzył się z niemieckim parowcem, który pełnił służbę lokalną. Zderzenie nastąpiło tuż u wjazdu do portu Montevideo i spowodowało zatonięcie „Columbii“.

Montevideo. Z pasażerów „Columbii“ uratowano tylko tych, którzy zdołali się schronić na maszt. Całą załogę w ten sposób uratowano. Szczątki „Columbii“ zatarasowały częściowo wjazd do portu. Okręt „Schlesien“ lekko uszkodzony, zatrzymały władze.

„Columbia“ miała na pokładzie 102 pasażerów i 48 ludzi załogi. Zderzenie ze „Schlesien“ wydarzyło się o 6 rano podczas ogromnej burzy, w chwili, gdy „Columbia“ wjeżdżała do portu wewnętrznego. a „Schlesien“ właśnie wyjeżdżał. **„Columbia“ została rozciętą na dwie części;** druga połowa jeszcze kilka minut utrzymywała się na powierzchni morza. Większą część pasażerów zaskoczyła katastrofa we śnie. Powstało ogromne zamieszanie. Małe parowce pospieszyły natychmiast na miejsce wypadku, by nieść ratunek, który jednak burza ogromnie utrudniała. Liczba uratowanych pasażerów wynosi przeszło 70.

Nowy Jork. Okręt „Columbia“ tonął tak szybko, że nie można było nawet spuścić łodzi ratunkowej. W przeciągu pięciu minut okręt zatonął. Z kobiet uratowano tylko trzy.

ZE ŚWIATA.

Pies policyjny, to przedmiot dumy dzisiejszej umiejętności policyjnej. Jakież to dziwa opowiadano i pisano o nadzwyczajnych jego zdolnościach śledczych. W wypadkach, w których zawodził spryt Sherloków Holmesów, okazywały się drobne stosunkowo nosy psów policyjnych najgenialniejszymi odkrywcami zbrodniarzy. Pies taki poczuje ślady zbrodniarzy na odległość 200 kroków, a tygodniami całymi przechowuje każdy podejrzany zapach w subtelnym organie powonienia. Przytem łagodny i miły dla swych panów, ma być furyą nieubłaganą w czasie służby. I już zdawaćby się mogło zwolennikom tych psów, iż one zastąpić zdołają jeśli nie prezydentów policyi, to bodaj szefów bezpieczeństwa. Niestety smutną zwiastowano wiadomość z Berlina. Oto „Dianę“, najdzielniejszego psa pruskiego, wykradziono z gmachu dyrekcyi policyi. Jakim to się stało sposobem, telegramy nie mówią. Czyżby opryszkowie mieli za pomocą kiełbasy zniszczyć u urzędowej suki pruskie poczucie obowiązku.

Współczesna dziatwa.

Ośmioletni Lolo: Panno Maryniu, kocham panią!

Siedmioletnia Mania: Ależ panie Karolu, pomyśl, że mój trzyletni braciszek nas słucha.

On: No, ten chyba o takich rzeczach nie ma pojęcia?

Ona: Sądzisz pan? A ja panu mówię, że dziś nie ma dzieci...

NADESŁANE.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego — Telefonu Nr. 708
otrzymała co tylko wydane dzieło pod tytułem:

Przewodnik po Litwie i Białejrusi

zebrał i opracował
N. ROUBA.
WYDANIE DRUGIE.
Cena Kor. 3·—, z przesyłką K. 3·45. 881

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Dwóch uczniów z niższych klas szkół średnich przyjmie rodzina katolicka na stół i mieszkanie. Spokój, dostatek i postęp w naukach zapewniony. Warunki przystępne. Zgłoszenia osobiste: ul. Pędzichów 15, II. piętro, drzwi Nr. 6; listowne: „Rodzina" poste-restante Kraków. 1020

Zarobić może łatwo każdy od 100—300 koron miesięcznie, jeżeli tylko posiada energię i chce zarobić. Zgłoszenia pisemne pod „Energia" do Administracyi „Nowin". 1027

Uczeń szkół średnich potrzebny do nauki w cukierni Waleryana Nowaka w Bochni. 1026

LOKAJA
kawalera, z dobremi świadectwami pomieści natychmiast Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich l. 19. 1031

Kupuję pretensye pewne — gotówka zaraz. „M. B. P." Kraków, poste-restante. 1023

Studentów potrzebujących świeżego powietrza, przyjmę tanio z wiktem. Trębiowa, Kraków, Nowa Wieś, ulica Rosoła 21. Pięć minut od tramwaju „Park krakowski". 1032

Znaczny
Instytut kredytowy
w Wiedniu poszukuje dla Krakowa i okolic uczciwego, inteligentnego, przystojnego i wymownego zastępcę generalnego (katolika), któryby zechciał objąć w miejscu tem kierownictwo ekspozytury i wyłączną sprzedaż artykułu masowego. Wymagana jest bezwarunkowa znajomość obydwóch języków krajowych i w jakiejkolwiek formie złożona kaucya w kwocie conajmniej 5000 koron.
Osoby, które powyższym warunkom odpowiadają i reflektują na przyjemną i dobrze płatną posadę życiową, zechcą przesłać dokładne oferty wraz z podaniem życiorysu i formy, w jakiej kaucya może być złożoną, pod „Gewissenhaft" poste-restante Wiedeń VI/I. Gumpendorferstrasse. 1033

Do sprzedania.

Dwie wille nowe, z ogrodem, w Zakopanem za bezcen do sprzedania z powodu stosunków familijnych. Dług 4000 koron. Bliższa wiadomość: Zakopane, Chramcówki 938. 1034

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 882

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich Braci Towarnickich
Lwów, Kopernika 17.
Wysyłają franco wzory płócien, uniformów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską. 881
Ceny niskie. Towar doborowy

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Słoje i przybory do konserwowania owoców, jarzyn i t. d. systemu Wecka



poleca
W. Halski, Kraków
Sukiennice 21, 22.
Cenniki na żądanie. 933

Na Nalewki owocowe
przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97·5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11
Fabryka Wódek polskich
Marcelli Dutkiewicz
Kraków. 887

Wyborne w smaku
KAWY
surowe i palone
zapomocą gorącego powietrza
POLECA 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358
Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Do tablic szkolnych
lakier czarny matowy,
wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz
największy skład
GĄBEK i KREDY.
Polecamy także
Olej przeciw kurzowi
który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K 4·— za 5 klgr. brutto opłac. 853
DO NABYCIA U
Reima i Spółki
Kraków, Rynek, Linia A-B.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Zakład wychowawczo-naukowy
ŚW. RODZINY
Kraków, ul. Pędzichów 15.
Przyjmuje wpisy od 27 sierpnia do 4 września r. b. od godz. 10—1 przed południem.
1. Na kurs przygotowawczy.
2. Na 4-ry kursa Seminaryum nauczycielskiego przez c. k. władze szkolne zatwierdzonego.
3. Do Internatu, w którym zapewnia najtroskliwszą opiekę panienkom, uczęszczającym do tegoż Seminaryum, jako też do szkół pospolitych i wydziałowych znajdujących się w miejscu. 1005

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).
Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Nie ma nic lepszego
do natychmiastowego sporządzenia najznakomitszego rosołu wołowego, jak
MAGGIEGO
buljon w kostkach
po 6 halerzy.



MAGGIEGO buljon w kostkach jest czystym (jak najlepszym) rosołem wołowym w kształcie zasuszonym i zawiera także odpowiednią ilość soli i korzeni.
Prawdziwy tylko z nazwą MAGGI i ze znakiem ochronnym: „krzyż w gwieździe". 976

Umarli żyją!
Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".
Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35
Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Wpisy do I. kl. prywatnego gimnazyum realnego XX. Pijarów 1015
im. Stanisława Konarskiego
odbędą się dnia 29, 30, 31 sierpnia i 1-go i 2 września.
Egzamin wstępny 3. września.

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.



L. LUSER'A
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20. 904 W każdej aptece do nabycia.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.